

SZKOŁA

ORGAN STOWARZYSZENIA CHRZEŚCIJAŃSKO-NARODOWEGO
NAUCZYCIELSTWA SZKÓŁ Powszechnych.

MIESIĘCZNIK

POŚWIĘCONY SPRAWOM WYCHOWANIA W OGÓLNOŚCI,
A W SZCZEGÓLNOŚCI SZKOLNICTWU Powszechnemu.

Redaguje: **Michał Siciński** ze współdziałaniem Komitetu redakcyjnego.

Redaktor odpowiedzialny: **Ludwika Rogowska.**

Adres Redakcji i Administr.: Warszawa, Senatorska 19. Konto P. K. O. 10.185.

L. ROGOWSKA — Warszawa.

Ustawa o ustroju szkolnictwa.*)

Po odzyskaniu niepodległości jednym z najważniejszych zadań Państwa Polskiego było stworzenie nowych ustaw na miejsce tych, które odziedzyczyliśmy w spadku po zaborcach. Gdy ta praca zostanie wykonana zniknie ostatni widomy znak różnic dzielnicowych — ostatni ślad niewoli.

Projekty ustaw o ustroju szkolnictwa i ustroju władz szkolnych, żywo nas obchodzące, stały się przedmiotem obrad Zjazdu.

Jakie ustawy szkolne posiadaliśmy dotąd? Były w dawnej Polsce uchwały synodów, odnoszące się do szkolnictwa. Szkoły jezuickie posiadały swoje Ratiostudiorum, pijarskie — ustawy ostatecznie przez Konarskiego opracowane. Dopiero w 1783 r. wychodzą „Ustawy Komisji Edukacji Narodowej dla Stanu Akademickiego i na szkoły w krajach Rzeczypospolitej przepisane“. Te pierwsze ogólne ustawy nie rozciągają się jednak na ziemie w pierwszym rozbiórce utracone.

Ustawy szkolne Księstwa Warszawskiego, Królestwa Kongresowego, Rzeczypospolitej Krakowskiej, reforma Wielopolskiego, nawiązują do tradycji Komisji Edukacji Narodowej, ale po upadku powstania styczniowego nic ta rwie się prawie zupełnie. Z wyjątkiem jednej Galicji, w której Rada Szkolna Krajowa w r. 1867 powołana pozwalała społeczeństwu polskiemu wpływać na bieg spraw szkolnych,—na całym pozostałym obszarze Polski szkoła

*) Referat wygłoszony na Walnym Zjeździe delegatów dn. 14.III 26 r.

w ręku zaborczych rządów staje się orężem w walce o wynarodowienie Polaków.

Po wielkiej wojnie w 1917 r. zostają ogłoszone „Przepisy Tymczasowe o Szkołach Elementarnych w Królestwie Polskiem“, następnie w lutym 1919 r. Dekret o obowiązku szkolnym, 4.VI.1920 r. o tymczasowym ustroju władz szkolnych i w 1922 r. „Ustawa o zakładaniu i utrzymywaniu szkół“. Obecnie z niecierpliwością oczekujemy uchwalenia pragmatyki nauczycielskiej, ustaw o ustroju szkolnictwa, o ustroju władz szkolnych i powołania Naczelnej Rady Wychowania — które położą kres przejściowości i tymczasowości i staną się podwaliną polskiego szkolnictwa.

Czem innym jest program naukowy i pedagogiczny — ta żywa treść, która się zawrze w ramach ustaw.

Postęp czasu, nowe zdobycze wiedzy i nowe wymagania życia, zmuszać nas będą do twórczego wysiłku, do dostosowania programów do nowych warunków, do ciągłego udoskonalania.

Program szkolny musi się rozwijać wraz z życiem narodu, zakuty w sztywne formy na czas dłuższy, ustalone po kilkunastu latach, stawałby się anachronizmem.

Stowarzyszenie Chrześcijańsko Narodowego nauczycielstwa szkół powszechnych na zjazdach we Lwowie, Warszawie i Katowicach rozpatrywało stanowisko szkoły powszechnej w ustroju szkolnym, jej stosunek do szkół innego typu, zagadnienia programowe. Projekt ustawy o ustroju szkolnictwa p. Ministra W. R. i O. P. został rozesłany wszystkim Okręgom, Kółom i poszczególnym członkom dla rozpatrzenia i wydania opinii. Jednocześnie z dyskusjami, jakie się toczyły w organizacjach nauczycielskich, wypowiadała się o projekcie prasa i szereg stowarzyszeń jak: Zjednoczenie Zrzeszeń Rodzicielskich, Stowarzyszenie Techników, Katolicki Związek Polek i t. p., witając naogół z uznaniem projekt p. ministra (St. Grabskiego) oświaty; Sekcja referentów Koła Warszawskiego T. N. S. W. przystąpiła do zrealizowania zasad ogólnych, opracowując program 3-letniego liceum wyższego, mającego stanowić zamkniętą całość.

Przeciwnikami projektu ustawy o ustroju szkolnictwa są oba Związki zawodowe nauczycielstwa, a może dokładniej mówiąc zarządy, bo np. Zarząd Związku Pol. Naucz. Szk. Powsz. w pierw protestował, zanim członkowie mieli możliwość z projektem się zapoznać. Są oni zwolennikami t. zw. szkoły jednolitej, ujmowanej dość ciasno i jednostronnie. Uważa się bowiem, że szkółka powszechna ma być podbudową wyższego gimnazjum, gimna-

zjum z kolei ma być nadbudową szkoły powszechnej. Klasy niższe gimnazjum mają być zniesione, a wszystkie dzieci winny rozpoczynać naukę od szkoły powszechnej. Widać w tem wyraźnie pomysł niemiecki, w Niemczech bowiem po wojnie powstała myśl, aby z 8-letniej szkoły ludowej stworzyć t. zw. Grundschule, zastępującą klasy niższe gimnazjalne i złączyć z nią wyższe klasy gimnazjum jako Aufbauschule. Później jednak, w obawie, aby nie obniżył się poziom szkół wyższych, aby nie ucierpiała na tem nauka niemiecka, aby nie pozwolić się wyprzedzić innym państwom na drodze postępu technicznego i intelektualnego zdecydowano jako „podbudowę“ uznać tylko 4 pierwsze klasy szkoły ludowej, pozostawiając wszystkie klasy gimnazjalne.

Tem dziwniejsze jest rozpatrywanie szkoły powszechnej wyjątkownie z punktu widzenia szkoły średniej, że na 100 uczniów szkoły powszechnej wypada mniej więcej 7-u w szkole średniej, i 1 w szkole wyższej (7,1% i 1,1%)

Co będzie z tymi, którzy kończą wykształcenie na szkole powszechnej, z tymi, co przerywają naukę przed ukończeniem gimnazjum, jak są przygotowani do pracy zawodowej, do zarabiania na chleb — maturzyści, którzy do wyższych szkół nie idą — na te pytania zwolennicy t. zw. „podbudowy i nadbudowy“ nie dają wystarczającej odpowiedzi.

Stowarzyszenie Chr.-Nar. naucz. szk. pow. wyrażało niejednokrotnie pogląd, że przygotowanie dziecka do dalszej nauki w szkole średniej jest jednym z zadań szkoły powszechnej choć najważniejszym i dlatego domagało się zbliżenia programów wyższych klas szkoły powsz. i niższego gimnazjum. Szkoła powszechna nie może zejść do roli jakiejś podbudowy, stać się szkołą przygotowawczą dla gimnazjum. Wiążąc się z całym ustrojem szkolnictwa winna, szkoła powszechna zachować własne niezależne stanowisko, jakiego wymaga jej zadanie naczelne, zapewnienie każdemu obywatelowi wychowania i wykształcenia niezbędnego do wyjaśnienia obowiązków i korzystania z praw obywatelskich.

Żądanie, by wszystkie dzieci uczęszczały do szkoły powszechnej, a niższe gimnazjum zostało zamknięte, opiera się na przesłance, jakoby tego wymagała demokracja.

Czy tak jest w istocie? Nasza demokratyczna Konstytucja mówi w art. 94: „Obywatele mają obowiązek wychowania swoich dzieci na prawych obywateli Ojczyzny i zapewnienia im co najmniej początkowego wykształcenia“, a art. 118: „W zakresie szkoły powszechnej nauka jest obowiązkowa dla

wszystkich obywateli Państwa“, zaś w artykule 117 między innymi mówi się: „Każdy obywatel ma prawo nauczać, założyć szkołę lub zakład wychowawczy i kierować nimi, skoro uczyni zadość warunkom, w ustawie przepisany, w zakresie kwalifikacji, bezpieczeństwa, powierzonych mu dzieci i lojalnego stosunku do Państwa“.

Konstytucja wyraźnie mówi o obowiązku szkolnym, ale nie uznaje przymusu szkolnego, zostawia swobodę obywatelom, pozwala na zakładanie szkół różnego typu, szkół prywatnych i społecznych, które są najodpowiedniejszym terenem dla eksperymentu pedagogicznego, dla stosowania nowych metod nauczania.

Pewnym nieporozumieniem może być także twierdzenie, że gimnazjum jest szkołą warstw uprzywilejowanych. Statystyka zawodów rodziców uczniów gimnazjalnych z r. 1922/23 wykazała 34% dzieci ziemian, przemysłowców, kapitalistów; 28,1% — inteligencji zawodowej; 37,9% drobnych rolników, rzemieślników, robotników. Pozatem Żydzi posiadają niewspółmiernie do liczby ludności wysoki odsetek w szkołach średnich, bo 23,5%.

Co się tyczy samego projektu p. Ministra W. R. i O. P., to stwierdzam z radością, że ogólne jego zasady zupełnie się zgadzają z tezami, jakie w październiku 1924 r. nadesłał Okręg Poznański naszego Stowarzyszenia. Wyrażono w nich opinię, że ustrój szkolnictwa winien mieć podstawę psychologiczną, być „odzwierciedleniem życia dziecka polskiego“, ma zapewnić „możność przechodzenia do takiego typu szkoły, który odpowiada jego wrodzonym udołnieniom umysłowym i skłonnościom zawodowym“. Nadto ustrój szkolnictwa winien odpowiadać wymaganiom Państwa Polskiego i potrzebom społeczeństwa.

Według też Okręgu Poznańskiego ustrój szkolny ma obejmować: 1) przedszkole,

2) szkolnictwo niższe, do którego zalicza się szkołę powszechną, 3 pierwsze klasy 6-iego letniego liceum, 3 pierwsze klasy 8-iego letniego gimnazjum, które posiadają zasadniczo *ten sam program* i kończącymi je uczniami dają *te same uprawnienia*,

3) szkolnictwo średnie, które obejmuje 3 ostatnie klasy liceum, 5 klas gimnazjum kilku typów, 5-letnie szkoły zawodowe.— Projekt Ustawy tem się różni, że 5 letnie gimnazjum i 5 letnią szkołę zawodową dzieli na 2 stopnie: liceum wyższe i 2-letnie gimnazjum ogólnokształcące lub zawodowe,

4) szkolnictwo wyższe.

Dla realizacji 7-klasowej szkoły powszechnej w miejscowościach o małej liczbie mieszkańców przewiduje się tworzenie grup szkolnych z centralną pełną szkołą 7-io klasową. Młodzież, która ukończyła szkołę powszechną, a nadal się nie kształci winna obowiązkowo uczęszczać na kursy dokształcające do 18 roku życia. — Takie były tezy Okręgu Poznańskiego. Jeśli teraz weźmiemy projekt ustawy o ustroju szkolnictwa widzimy zupełną zgodność między wnioskami Okręgu Poznańskiego, a artykułami: 1, 2, 4, 5, 8, 9, 10, 12, 13, 14, 18, 19 ustawy.

Artykuły 3, 17, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29 zawierają określenia szkół państwowych, samorządowych i prywatnych, zapowiadają wydanie szczegółowych przepisów o uprawnieniu absolwentów liceów, o kształceniu nauczycieli szkół różnych typów, o przyjmowaniu młodzieży do szkół wyższych, uzyskiwaniu kwalifikacyj przez samokształcenie, a na końcu rozporządzenia wykonawcze,—ogólnie więc biorąc te artykuły nie będą tematem dyskusji.

Natomiast ze strony Okręgów Stowarzyszenia wpłynął szereg wniosków co do pozostałych artykułów.

Chodzi tu o artykuł 6 i 7, określający wiek dzieci, przyjmowanych do pierwszej klasy szkół powszechnych i innych.

Artyk. 14 omawiający zasady przyjmowania uczniów do liceum wyższego i łącznie z nim art. 16, który przypuszcza tworzenie osobnych kursów, ułatwiających dzieciom, kończącym szkołę powsz. przejście do klasy I-ej liceum wyższego.

Specjalnego rozważenia wymagają artykuły 11 i 16, odnoszące się do szkolnictwa zawodowego. Ten dział szkolnictwa wiąże się bardzo ściśle ze stanem gospodarczym kraju, z warunkami, w jakich pracuje przemysł. Od szkół zawodowych, w których dotąd kształci się 0,97% ogółu uczniów, (829 szkół z 94,665 ucz.) spodziewamy się odrodzenia gospodarczego kraju, stworzenia warstwy średniej, która mocno zwiąże polską inteligencję z polskim ludem, podniesienia kultury technicznej, dobrobytu i t. d. Nasuwa się wątpliwość, czy samo szkolnictwo tego dokona? Czy nie jest złudzeniem, że szkoła wytworzy stan średni? Cóż z tego, że ktoś zdobędzie wyszkolenie dobrego zawodowca, jeśli w swoim zawodzie nie znajdzie pracy. Pójdzie do biura, urzędu, policji—gdziekolwiek, aby znaleźć zarobek. Średnie szkoły rolnicze stać będą puste, dopóki nie poprawi się na tyle materialny byt drobnego i średniego rolnika, że będzie mógł syna posłać do szkoły, a na jego miejsce wynająć pomocnika do gospodarstwa.

Wreszcie artykuł 20, a zwłaszcza 21 o kształceniu nauczycieli szkół powszechnych wywołał szereg zastrzeżeń.

Wysunięte zastrzeżenia nie są zarzutami skierowanymi przeciw ustawie, lecz stwierdzeniem szeregu trudności na jakie ustawa natrafia. Dlatego też projekt ustawy o ustroju szkolnictwa o wielu zagadnieniach zgóry nie wyrokuje, nie przesądza, który ze sposobów kształcenia okaże się najwłaściwszym. Pozostawia obok siebie równorzędnie wyższe klasy szkoły powszechnej i 3 klasy liceum niższego, przewiduje różne typy liceów wyższych, gimnazjów, kursów doksztalających, umożliwi nauczycielom szkół powszechnych zdobywać wykształcenie w seminarjach, w gimnazjach pedagogicznych, na kursach.

Projekt ustawy odznacza się jakby plastycznością: pozwala, by samo życie wyrzeźbiło jego ostateczne kształty, młodzieży ukazuje szereg dróg, którymi ma zdążyć, aby w wyniku: „właściwy człowiek stanął na właściwym miejscu“.

Mając na uwadze, że pan Minister W. R. i O. P. w najbliższym czasie zgłosi do projektu swoje poprawki — zgłaszam następujące rezolucje:

„Nadzwyczajny Walny Zjazd Delegatów Stow. Chrz. N. N. S. P., wychodząc z założenia, że Ustawa o ustroju szkolnictwa powinna:

a) odpowiadać potrzebom Państwa Polskiego i wymaganiom współczesnego społeczeństwa,

b) każdemu obywatelowi zapewnić wychowanie i wykształcenie, odpowiadające jego uzdolnieniom i zamiłowaniom, oraz przygotowanie do pracy zawodowej,

c) poszczególne typy szkół tak ze sobą związać, aby młodzież mogła na kilku stopniach nauki wybierać dalszy kierunek kształcenia się, stwierdza, że projekt ustawy o ustroju szkolnictwa pana Ministra W. R. i O. P. czyni zadość wyżej wymienionym postulatam i wyraża opinię, że wymieniona ustawa winna być z pewnemi poprawkami uchwalona przez Sejm i Senat.

Ostateczną decyzję co do poprawek zgłoszonych przez Wydział Wykonawczy i Okręgi odkłada się do najbliższego Walnego Zjazdu Delegatów Stowarzyszenia. O ile jednak zachodziłaby konieczność zajęcia stanowiska wobec ustawy przed wymienionym Zjazdem upoważnia się Zarząd Główny do przedstawienia uzgodnionej opinii Okręgów właściwym czynnikiem.

M. GERMANÓWNA (Lwów).

Wychowanie fizyczne w seminarjach nauczycielskich.*)

Przed niespełną trzema laty przemawiałam na wołyńskim zjeździe Tow. T. N. S. W. również o wychowaniu fizycznym w seminarjach.

Wówczas był to początek trudny i ciężki, braki były wielkie, a największym był brak ukwalifikowanych nauczycieli ćwiczeń cielesnych. Mimo to, coś się poczynano i organizowało z nadzieją, że może coś z tego będzie, jednak obrazu dokładnego, jak to się ma przedstawiać, nie można sobie było utworzyć. Dziś sprawa przedstawia się cokolwiek inaczej. Mimo krótkiego czasu, który upłynął od tej pory, mimo ciężkiego położenia finansowego w którym się państwo nasze znajduje, sprawa wychowania fizycznego w seminarjach posunęła się naprzód. Mówię oczywiście tylko w okręgu szkolnym lwowskim, a znając wcale dobrze stosunki w innych okręgach szkolnych mogę dodać, że wcale nie stoimy na szarym końcu, a nawet moglibyśmy się niejednem pochlubić, zwłaszcza, że nas chyba wojna nie oszczędzała, a to co dziś posiadamy, musieliśmy dźwigać z gruzów. Nie będę tu mówić jak w poszczególnych zakładach często z trudem i wysiłkiem zdobywano sale i bois a lub też przystosowywano je do możliwego użytku. Nie wspomnę też ile w tem zdobywaniu mieści się zasługi samych wychowawców fizycznych, boć wychowawcy fizyczni w okręgu szkolnym lwowskim, każdy trud i każdy wysiłek choćby najcięższy, wliczają w zakres swoich obowiązków i to dziś obowiązków radosnych, bo pracują u siebie i dla swoich.

Wspomnę natomiast o innej ważnej rzeczy a mianowicie, że już *wszystkie* męskie i żeńskie państwowo seminarja w okręgu szkolnym lwowskim mają ukwalifikowanych wychowawców fizycznych, a *większa część seminarjów prywatnych*, także ich już posiada. I jakże słusznie dzieje się, że właśnie te szkoły przedewszystkiem i jaknajspieszniej są obsadzone siłami nauczycielskimi ukwalifikowanymi. Wszak seminarja zawsze będą miały wielkie znaczenie, a zwłaszcza w takim państwie jak

*) Referat p. M. Germanówny wygłoszony na Zjeździe lekarzy szkolnych i wychowawców fizycznych we Lwowie, w grudniu 1925 r.

Polska obecnie, które tworzy się i buduje i potrzebuje całej armji nauczycieli, mają znaczenie pierwszorzędne. Zadanie wychowawcy fizycznego jest nader ważnem i doniosłem, w jakiejkolwiek on uczyłby szkołę. Wszakże każdy bez wyjątku jest jak gdyby budowniczym i krzepicielem młodzieży, tej przyszłości naszej ojczyzny. Jednak w gimnazjum, nauczyciel ćwiczeń cielesnych jeden tylko cel ma na oku, a to, aby jaknajskuteczniej, jaknajwydatniej dopomóc do rozwoju młodych powierzonych mu organizmów, wzmocnić słabszych, rozwinąć wszystkich, poprawić budowę ciała, wszczepić zdrowotne przyzwyczajenia.

O ileż szersze a trudniejsze jest zadanie nauczyciela w seminarjum.

On musi uczniów swoich nietylko skrzepić fizycznie i dopomóc do wyrobienia zalet charakteru, ale musi ich przysposobić do nauczania drugich. Pamiętać zatem musi na każdej lekcji i liczyć się z tem na każdym kroku, że kształci przyszłych nauczycieli, którzy po krótkim przeciągu czasu, bo już za parę lat, dostają w ręce swoje władzę, całe rzesze małych nierozwiniętych ludzi. Zaiste grozą przejmując tak olbrzymia odpowiedzialność. Wszakże wpływ wychowawcy fizycznego w seminarjum nie ogranicza się do jednostek kształconych pod jego okiem w zakładzie, ale przez tych dziś uczniów, a jutro samodzielnych nauczycieli sięga do wielu miast i wsi, ogarnia setki dziecięcych ciał i przynosi im pożytek lub szkodę. Wszak Polska jest tak duża, że młody nauczyciel czy nauczycielka jest dziś często w promieniu wielu mil jedynym zbiorem wszelakich wiadomości, ośrodkiem kultury, poradnią do której dążą młodzi i starzy po wskazówki.

Jakże umiejętnie musi obmyślać swoją działalność wychowawca fizyczny w seminarjum, aby mógł wykonać wszystko co powinien, a równocześnie nie zapominać, że przedmiot jego jak i każdy inny nie jest celem, a jeno środkiem do celu, to jest do dania Polsce dobrze przysposobionego nauczycielstwa.

Jakże starannie i troskliwie muszą być obmyślane wszystkie lekcje, wskazówki i pouczenia, aby mogły stanowić ten zbiór, ten zasób, to bogactwo, z którego młode nauczycielstwo czerpać będzie, gdy im przyjdzie samodzielnie rządzić w małym światku dzieci.

Wychowawca fizyczny będzie uczniów swoich krzepił *cielesnie*, aby dać Polsce zdrowych nauczycieli, gdyż tylko zdrowe

nauczycielstwo może podołać swoim ciężkim obowiązkom i wywiązać się z nich należycie.

Lecz wychowawca nie pominie i moralnej strony, gdyż właśnie przy nauczaniu swojego przedmiotu może dopomóc nader wydatnie nietylko do wyrobienia odwagi, przytomności umysłu i solidarności, ale nadto opanowania siebie, obowiązkowości, dokładności, karności a, więc zalet potrzebnych każdemu dobremu obywatelowi, a już zwłaszcza temu, który ma uczyć drugich.

Będzie kształcił swoich uczniów *praktycznie*, a więc nauczy ich prowadzenia ćwiczeń nietylko w dobrych warunkach, ale w gorszych.

Muszą zrozumieć, że wychowanie fizyczne nie jest przykrojone wedle jednego szablonu od którego odstąpić niewolno, jeno że je należy stosować do pory, klimatu i warunków szkoły, ale wszędzie trzeba umieć sobie radzić tak, aby wydobyć jak największą korzyść dla powierzzonej sobie dziatwy. Ucząc gier i zabaw, zwróci im nauczyciel uwagę, że zabawa i śpiew, to klucz do serca dziatwy, to niewidzialna nić, która ją przywiązuje do szkoły, to zarazem znakomita sposobność, aby dzieci poznać, bo wszakże my nauczyciele ćwiczeń cielesnych wiemy, że nigdzie tak jak przy grze i zabawie nie odślania się charakter, usposobienia i wychowanie domowe. Baczny nauczyciel obserwuje dziatwę i poznaje ją, a znać, to znaczy mieć wpływ.

Przypomni uczniom swoim, że wiele pięknych i etycznych zabaw, korowodów i tańców przechowuje się wśród naszego ludu i że te zabytki cenić trzeba i chronić, aby nie poszły w zapomnienie.

Wychowawca fizyczny wciągnie uczniów we wszystkie zamierzenia zdrowotne szkoły. Zajmie ich tak przy urządzeniu boiska, jak przy pomiarach antropometrycznych, tak przy wykonywaniu przyborów do gier i zabaw, jak przy wymierzaniu przyrządów, porównywaniu dobrych i złych oraz poprawianiu ich o ile możliwe, aby w przyszłości umieli zużytkować pożytecznie fundusz szkolny.

A nie tylko *praktycznie*, ale też *idealnie* będzie kształcił swoich wychowanków. Natchnie ich zapałem, który nietylko znosi ale i zwalcza trudne warunki, tą pogodą wewnętrzną, która nie zraża się przeciwnościami i nie dozwala rąk opuszczać bezwładnie, która każe za progiem izby szkolnej pozostawić troski i zmartwienia a z pogodnem czołem podejmować trud codzienny, tą wolą, która krzepi słabszych i wątpiących, tą świadomością,

że warto trudzić się dla drobnych wyników, bo i najmniejszy choćby krok naprzód jest podniesieniem kultury własnego społeczeństwa. Z najdrobniejszych zaś wymaganiami będzie szedł zawsze zgodnie i równolegle jego własny przykład. Wówczas mieć będzie zapewniony wpływ na młodzież i wypełni swoje nader trudne i obszerne obowiązki. Bo one nie kończą się na tem cośmy do tej pory powiedzieli.

Wychowawca fizyczny w seminarjum musi i sam doskonale rozumieć i uczniów swoich w tem utwierdzić, że wychowanie fizyczne nie zaczyna się i nie kończy jedynie na sali gimnastycznej i boisku. Przyszli nauczyciele *muszą* pamiętać, że wychowanie fizyczne jest na każdej godzinie lekcji, a w bardzo wielkiej mierze i między lekcjami na przerwach. Wychowawca musi nauczyć młodzież kochać czystość, ruch, powietrze i słońce, a brzydzić się tem wstrętnem zatęchłym powietrzem nazwanem na wstyd szkoły „powietrzem szkolnem“.

Przyszli nauczyciele *muszą* rozumieć, że w przyszłości na posadach *nietylko* odpowiadać będą za postępy dziatwy w nauce, ale także za ich postawę, za ich czystość, za ich wzrok, za to powietrze, którem im oddychać każą — za ich zdrowie! *Muszą* wiedzieć, że nietylko nauczać, ale chronić i cenić trzeba ten największy skarb państwa, tę szarą drobną, a tak liczną rzeszę rozsianą w szkołach. Tych małych i bezbronych, którym tak łatwo wyrządzić szkodę na zdrowiu, a tak trudno ją naprawić. Tych człowieczków drobnych, o których francuz Micheit mówi, że są „kwiatami, które najwięcej słońca i powietrza potrzebują i najprędzej bez nich więdną“.

Tak zapewne pojmowała Komisja Edukacyjna wychowanie fizyczne. Zdaje się, że nietylko na sumienie specjalistów, ale *na całe* nauczycielstwo pragnęli twórcy jej włożyć ten najważniejszy obowiązek, jeżeli piszą między innemi:

„Prefekci i nauczyciele za jedną z istotnych powinności mieć sobie będą, nieprzerwanie z edukacją moralną łączyć edukację fizyczną, a tak one obie nierozdzielny idąc związkim będą zdolne dać społeczeństwu cnotliwego człowieka a ojczyźnie dobrego obywatela“.

Nie wątpię, że dojdziemy kiedyś do tego ideału, a wówczas wychowawca fizyczny będzie miał lżejszą pracę i łatwiejszy żywot pędzić będzie. Dziś bowiem, mimo serdecznego poparcia naszych władz bezpośrednich, gorzka jest jeszcze nieraz dola wychowawców fizycznych.

Obarczeni nadmierną ilością godzin obowiązkowych, obciążeni ogromną odpowiedzialnością, większą niż ktokolwiek inny z nauczycielstwa, muszą walczyć z rozlicznymi brakami i przeszkodami a równocześnie przygotowywać się nader starannie do lekcji. Nadto sądzę, że się nie mylę, że koleżanki i koledzy przyznają mi słuszność, gdy powiem, że więcej niż trudy i braki, boli ich niezrozumienie ważności sprawy wychowania fizycznego, a z tem ciągle się jeszcze spotykamy. To też jeżeli wychowawcy fizyczni w Lwowskim okręgu szkolnym pracują z zapałem i wytrwałością niczem nie zachwianą, z zapomnieniem o sobie, a z myślą jedynie o dobru młodzieży, (a mówię w tej chwili o nauczycielstwie ćwiczeń cielesnych we wszystkich szkołach), to czynią tak doprawdy dlatego, że mają silne przekonanie, iż sprawa wychowania fizycznego jest słuszna i musi zdobyć sobie pierwszorzędne miejsce, że wierzą niezachwianie, iż przyjdzie dzień, kiedy prysną resztki „przesądów światła ćmiących“, bo rozproszy je słońce zdrowia. Jakże nie wierzyć? Wszakże idzie tu o młodzież naszą, o działość naszą — o ten największy kapitał państwa — kapitał, który nie może uleść dewaluacji.

TEOFIL SZCZERBA (Warszawa).

Szkolnictwo w nowej Grecji.

(Dokończenie).

Kształcenie nauczycieli w Grecji dzisiejszej dokonywa się w seminarjach, obejmujących trzyletni okres studjów. Seminarja są bądź męskie, bądź żeńskie, bądź też mieszane. Wstęp do tych zakładów jest uwarunkowany wylegitymowaniem się z podanych kwalifikacyj zdrowotnych, granicą wieku od 15 — 20 lat, ukończeniem drugiej klasy 4-letniego albo trzeciej klasy 6-letniego gimnazjum, opanowaniem języka greckiego w słowie i na piśmie, jak również posiadaniem odpowiednich wiadomości z zakresu przedmiotów ogólnokształcących. Kandydaci, czyniący zażość powyższym warunkom, mogą być dopuszczeni do egzaminu wstępnego.

Program nauczania na trzech kursach przewiduje: naukę religji, język grecki starożytny i nowoczesny wraz z ćwiczeniami, język francuski, psychologję, etykę, dydaktykę ogólną i specjalną, pedagogikę w zakresie ogólnym tudzież dzieje szkolnictwa z ćwi-

zeniami i lekcjami wzorowemi w ćwiczeniówkach jedno- i więcej klasowych; historję, geografję, arytmetykę i geometrję; kosmografję, przyrodoznawstwo; chemję, gospodarstwo krajowe, naukę prawa, lekcje praktyczne gospodarstwa domowego dla nauczycielek; śpiew, muzykę, rysunki, roboty ręczne i gimnastykę. Wiadomości tych udziela się w ogólnej ilości od 42 do 43 godzin tygodniowo.

Po ukończeniu studjów uczący się muszą poddać się egzaminowi tak piśmiennemu jak i ustnemu przed komisją. Po złożeniu egzaminu zyskuje się przez odpowiedni dyplom kwalifikacje zawodowo-nauczycielskie, uprawniające do zajęcia stanowiska w szkołach wieloklasowych.

Dotychczas istniało w Grecji 6 seminarjów męskich i 5 żeńskich oprócz wyższych zakładów dla panien, gdzie obowiązuje roczny kurs pedagogiczny. Tu wymienić należy też 5 seminarjów o kursie również jednorocznym, do których przyjmowani są uczniowie i uczennice po odbyciu pełnych studjów gimnazjalnych, którzy w ciągu jednego roku zdobywają wiadomości pedagogiczne w celu uzyskania kwalifikacyj do nauczania w szkołach pospolitych. Niezależnie od tego istnieje w Atenach seminarjum o dwu kursach rocznych dla nauczycieli szkół średnich, w którym odbywają swój kurs pedagogiczny doktoranci wydziałów filologiczno-filozoficznego i matematyczno-przyrodniczego, prowadząc szczególne studja filozoficzno-pedagogiczne, połączone z ćwiczeniami w t. zw. gimnazjum wzorowem.

Celem umożliwienia nauczycielom kształcenia się na stopniu akademickim, utworzył rząd grecki nadto dwuletni kurs studjów pedagogicznych w uniwersytecie, na który skierowuje się pewien procent nauczycieli szkół początkowych z zastosowaniem egzaminu—przy poparciu finansowem drogą stypendjów tych kandydatów, którzy pomyślnie egzamin złożyli.

Pedagogowie greccy dziś już dość sceptycznie odnoszą się do rezultatów nauki w seminarjach o 3 kursach rocznych, nie dostrzegając w systemie ich uczenia poza uprawą wiadomości fachowych, żadnych dążeń do rozwijania samodzielności w obserwowaniu i myśleniu, jak również dążeń do kształcenia charakteru wychowanków. W związku z tem planuje się organizację seminarjów krajowych 6-letnich i zreformowanych seminarjów państwowych 3-letnich. Niemniej znosi się seminarja jednoklasowe, które powoływane były do życia prowizorycznie, by móc doraźnie pozyskać siły nauczycielskie celem zapełnienia znacznej ilości

luk, które ostatnio wyrażają się cyfrą 40 proc., nieobsadzonych stanowisk nauczycielskich w kraju. Istnieje plan poważny założenia w Atenach akademii pedagogicznej w celu zapewnienia wystarczającego i jednolitego przygotowania pedagogicznego nauczycielom seminarjów i gimnazjów. Odgałęzieniem tej akademii ma się stać istniejące w stolicy Grecji seminarjum nauczycielskie, którego przeznaczeniem byłoby w roli seminarjum wzorowego dawać warunki pracy pedagogicznej o charakterze praktycznym.

* * *

Na niwie pracy oświatowej w Grecji współczesnej jest wiele jeszcze do zrobienia. Inicjatywę rządu wspierają jak dotąd słabo pewne zainteresowane koła społeczne. W każdym bądź razie proces demokratyzacji stosunków dokonywa się tam w tempie przyspieszonym, mniej lub więcej prawidłowym przy dość jasnym uświadomieniu ogółem tej prawdy, że oświata i szkoła to jedno z najpotężniejszych czynników w rozwoju państwa o współczesnym, demokratycznym charakterze.

Łatwy sposób grania na ulepszonej fujarce.

Pragnąłbym w tym krótkim artykule zwrócić uwagę na kulturę muzyczną i podać jeden ze sposobów udostępnienia jej młodzieży szkolnej, wybić niejako okno na niezmienione pole przeżyć i odczuwać dźwięków.

Coprawda już oddawna w szkołach mamy chóry, a nawet orkiestry jednak to nie wystarcza, albo przynajmniej nie wszędzie daje się urzeczywistnić. Gdzie np. w głuchej wsi, albo w biednej szkole miejskiej marzyć o orkiestrach, dobry chór też wymaga wielkiego nakładu pracy, ze strony nauczyciela, a w dodatku nie każdy z nauczycieli potrafi go odpowiednio poprowadzić. Chodził przecież, żeby każde dziecko, a zatem i niemuzyczne mogło w miarę swego uzdolnienia brać udział w rozkoszach, które daje muzyka.

Chodzi o to, by i nauczyciel, niezbyt muzykalny, mógł coś dać i tu dzieciom. Chodzi i o to, by dzieci leniwsze, ociężałe i powolniej się rozwijające odebrały pierwszy silniejszy bodziec, popychający je na drogę dalszej, trudniejszej i wydajniejszej pracy, by dzięki zachęcie, dziecko swój wolny czas poświęcało tej zbożnej rozrywce, jaką jest „muzykowanie”, co odciągnie od jałowych kłótni, systematycznych bijatyk, głupich i niewymyślnych żartów.

Należy więc znaleźć technikę, łatwą do opanowania, wynaleźć narzędzie i system palcowania, prowadzące bodajże natychmiast do doraź-

nego wyniku. Wychowawca musi mierzyć zamiar podług sił dziecka, aby go nie zniechęcić raz na zawsze.

W trosce o taki właśnie zachęcający początek zrodził się w głowie jednego z nauczycieli szkół powszechnych, Leona Dorobka, pomysł użycia zwykłej pastuszki fujarki z drobną tylko zmianą konstrukcji, jakoteż zastosowania odpowiedniego, przejrzystego systemu palcowania. Jest to jeden z tych szczęśliwych pomysłów, tem się różniący, od podobnych mu „polskich słomianych zamiarów“, że już został wypróbowany, udał się zupełnie dobrze i jest już stosowany w chóralnych wystąpieniach. O jego wartości niech zabierze głos p. F. Piasek, nauczyciel śpiewu i muzyki w plockiem seminarjum nauczycielskiem, jako specjalista.

Sądzę, że byłoby z naszej strony brakiem poczucia odpowiedzialności pedagogicznej, gdybyśmy o tej inowacji nie poinformowali ogółu nauczycieli. Boć i my ludzie, podobni do własnych uczniów, boć i uczy potrzebujemy i wzoru; boć i u nas można zachęcić do dalszych prób w tym kierunku, a wynalazek p. Dorobka stanowi rozwiązanie trapiącej niejednego z nauczycieli trudności, wprowadza nowe ożywienie do szkoły, porusza szersze masy, a niekiedy może być źródłem zdrowej przyjemności.

Niedbalstwo i obojętność, przeoczenie i mijanie dorobku twórczego nauczycieli, mści się na ospałych i obojętnych. Musłmy raczej podać rękę każdemu z twórców, nie być w tem podobni do reszty społeczeństwa, w którym Janko-muzykant ginie od razów. Chwytajmy wszelką sposobność wylawiania talentów z ludu. Kto z nas nauczycieli już dobrze rozumiał potrzebę kultury muzycznej w naszej szkole, ten niechybnie nie będzie żałował tak minimalnego wydatku, jak 1 zł. 50 gr. (fujarka wraz ze szkołą) lub nawet 10 zł. za 10 fujarek i jeden egzemplarz szkoły.

Muszę jednak nadmienić, że fujarka nowego pomysłu już od trzech lat zbiera tryumfy na plockim gruncie, a tylko pewne trudności przeszły, by wieść o niej przedostała się do rzeszy nauczycielskiej.

Hilary Marjański.

W klasie.

Pomoce naukowe. Prowadząc rachunki z najmłodszymi w zakresie pierwszego dziesiątka nieraz jesteśmy w kłopotcie. co począć, gdy zadania zostały przerobione przy pomocy krążków, kwadratów, pudełek, ołówków, zeszytów i ławek. Rozglądamy się po klasie... już wszystko wyczerpane! Bardzo łatwo możemy urozmaićć sobie lekcję, wycinając z białego papieru, używanego zwykle do rysunków: króliki, koty, pływające kaczki, kury, piłki, jabłka, lalki i t. p. przedmioty o kształtach b. prostych, wielkości mniej więcej 20 cm × 20 cm. Dzieci układają same zadania i odpowiednie figurki ustawiają na dolnej deseczce tablicy.

W V-ej klasie trudno jest prowadzić lekcję z przyrody o florze i faunie egzotycznej. Obecnie „Urania“ wydała bardzo ładne tablice barwne (tablica kartonowa 50×60 cm kosztuje 5 zł. 50 gr.), które mogą być podstawą dla opisu uczniów.

Polski w kl. III-ej. O czym uczyliście się z gramatyki? O rzeczownikach, przymiotnikach, czasownikach. — Powiedz jaką myśl, jakies

zдание! Czy malutkie dziecko umie wypowiedzieć jaką myśl? Nie, tylko śpi, je albo płacze. A gdy jest starsze to? — Mówi „mama—tata”. Takie malutkie dziecko to się nazywa? — Niemowlę. Skąd się taka nazwa wzięła? Posłuchajcie, przeczytam wam o tem „Jak się małe dziecko uczy mówić” (urywek Korczaka z „Mowy Ojczystej” Perkowskiej i Hertzberżanki). O czem przeczytałem? — Jak pan Jan uczy dzieci gramatyki! Napiszemy na tablicy: 1. „Nauka dzieci z p. Janem”. Dzieci opowiadają kolejno treść czytanki i jednocześnie układają plan! 2. Jak się dzieci uczą rzeczowników żywotnych. 3. — Nieżywotnych. 4. — Przymiotników. 5. Praca dziecka, gdy się uczy mówić. Po zapisaniu planu na tablicy dzieci czytają urywkami, dzieląc tekst czytanki podług planu.

Dlaczego małe dziecko nazywają rakiem? Dz.: Bo jest czerwone, bo chodzi na czworaka, bo jak złapie, to nie chce puścić. — Mówimy więc rak, bo jest do niego podobne.

Dzieci powtarzają całe opowiadanie.

MYŚLI.

1819—1876.

„Każdą pewność człowiek sam z siebie wydobyć musi; przekonania mistrz najbieglejszy do serca nie wleje”.

„Do prawdy i ku prawdzie człowiek sam iść tylko może”.

„Dobro wszelkie tłem i warunkiem swoim ma przedewszystkiem wolność zupełną, nieograniczoną, wolność Bożą—dla złego jest niewola złe można gnębić—złe trzeba karcić—złe powinno się wytepiać—ale kto chce naciskiem jakiegokolwiek dobro tworzyć, do dobrego zmuszać ten większą czyni krzywdę duchowi człowieka, niż gdyby go do występków przemocą naganiał”.

* * *

„Pod względem moralnym powołania mężczyzny i kobiety są sobie zupełnie równe, mimo odmiennych dróg i kierunków”. Kobieta „będąc z natury wychowawczynią i nauczycielką... moralność niejako trzyma w rękę Skoro mówimy, że za pośrednictwem kobiety szerzy się światło w rodzinie, to samo najlepiej już dowodzi, jak ważną sprawą jest jej wykształcenie”.

Narcyza Zmichowska.

Myśli ze starych elementarzy.

R. 1772. „Elementarz dla płci męskiej” ks. F. Paprockiego.

„Początki wychowania biorę od elementarza, który, jeśli tylko ma cel nauczyć czytać, czyni krzywdę dzieciom, bo czemuż ucząc się czytać, nie może się uczyć poznawać i pamiętać tych rzeczy, któreby mu się godziły na całe życie”.

W 1775 r. ks. R. Popławski pisze: „dzieci zaczynać uczyć od takich rzeczy, któreby im i znajome, i powabne, i ciekawe i potrzebne były, dla utrzymania przy tem wesołości, która w dzieciennym osobliwie wieku, pokrępa ciało, rozum wypogadza i siłę jego natęża.” R. 1785. „Ele-

mentarz dla szkół parafjalnych narodowych". Komisji Edukacji Narodowej:

„W celu poznania głosek, obierać wyrazy, które uprzytomnią dziecku w umyśle rodzinę, kościół, naród, pracę, a koło których można ugrupować wszystkie pojęcia, jakie dziecko w całym życiu swego pochodzie ma w sobie rozwijać, zdobywać i przyswajać. Wyrazy te podpadają pod zmysły dziecka i wiążą się z jego uczuciem”.

Oceny i sprawozdania.

Marja Szmidtowa. *Metodyka pisma na zasadzie prostej podstawy i naturalnych ruchów ręki.* — Warszawa 1926 r. str. 22. *Mechanika pisma i rysunku stosowana na tabliczce gimnastycznej „Pisorys”* — podręcznik dla przedszkolnego i początkowego nauczania z fotografjami — Warszawa r. 1920 str. 30.

Dwie małe książeczki pani Szmidtowej podają zasady nauczania pisma. Mówi się ogólnie w wskazówkach metodycznych programu języka polskiego, że właściwe pismo mają poprzedzać ćwiczenia wstępne, do których się zalicza rysunek dowolny, ćwiczenia rozmachowe ręki w powietrzu i t. p. W starych elementarzach są to znane rysunki: laski, drabinki, wózki. Autorka wskazuje, że trudność w opanowaniu pisma nie polega na samym rysunku liter, który jest bardzo prosty, lecz na sposobie łączenia i ustawiania znaków pisarskich, na osiągnięciu prawidłowej postawy przy pisaniu i swobodnego ruchu ręki. Pierwsze ćwiczenia przygotowawcze gimnastyczne: prostowanie się, układanie ręki, ćwiczenia ramienia, przedramienia, palców, prawidłowe ujmowanie rylca są przedstawione na licznych fotografjach.

Po opanowaniu zasadniczych ruchów otrzymuje dziecko tabliczkę z wgłębieniami w kształcie linii łukowych, prostych ósemek, owali, ślimaka, rozetki. Podług taktu dzieci posuwają rylcem po zagłębieniach. Tabliczka nazwana „Pisorysem” przypomina naukę pisma w starożytności. Rzymianie pisali rylcem na woskowej tabliczce, a niedoświadczony uczeń posuwał swój „stylus” po wyżłobionych już rowkach.

Metoda, opisana, przez panią Szmidtową stosowana była do dzieci w okresie przedszkolnym i w pierwszym okresie pobytu w szkole z dodatnim wynikiem. Podręczników o technice pisania nie posiadaliśmy prawie wcale, w klasach widzimy dzieci zgarbione przy pisaniu, z kurczowo zaciśniętymi palcami; lekarze mówią o skrzywionych kręgosłupach, a nauczyciele ciężko wzdychają, widząc koszlawe litery malców, lub biedząc się nad odczytaniem wypracowania starszego ucznia, pisanego dziwnymi hieroglifami. Niechajże z pracą p. Marji Szmidtowej pozna się nauczycielstwo i z robionych doświadczeń skorzysta.

Kazimierz Zatorowski. *Moje Do, Re, Mi, Fa, I i II część elementarza.* Nauka dzieci i umuzykalnienie dzieci i młodzieży zaczyna coraz większą rolę odgrywać w szkole. Literatura podręcznikowa polska jest w tej dziedzinie b. niewielka, dlatego każdy dobry podręcznik muzyczny należy witać z radością. Do takich dobrych i celowych zalicza pracę pana Zatorowskiego prof. Stanisław Kazuro, który tak pisze:

Samo wydawnictwo tych dwóch książek jest estetyczne i miłe dla oka. Zawiera w sobie jedną rzecz charakterystyczną i rzadko spotykaną w pracach polskich autorów, a mianowicie, zrozumienie psychologii dziecka i zastosowanie do niej bardzo umiejętnie ćwiczeń muzycznych, ilustrowanych prześlicznymi drzeworytami. Pan Zatorowski jest, jak widać z tych podręczników, bojownikiem o ideał nauki czytania nut głosem tylko przy pomocy kamertonu. Kierunek ten, tak szeroko rozpowszechniony za granicą, nie znalazł szerszego zastosowania w naszym kraju z tego powodu, że nie posiadamy wielu nauczycieli, umiejących dać sobie radę z solfeżem bez pomocy instrumentu, który w tym wypadku powoduje naśladownictwo uczących się, a nie samodzielne trafianie interwałów, co jest właściwym celem tej nauki.

Wynaleziona przez pana Zatorowskiego tablica z ruchomymi nutami, dopełnia całokształtu jego twórczej metody do nauki śpiewu.

Bibliografia

dla nauczycieli studjujących w zakresie Wyższych Kursów nauczycielskich.¹

Wskazówki bibliograficzne. Uwaga. Podręczniki oznaczono dwoma krzyżykami (xx), lekturę obowiązującą — jednym krzyżykiem (x). Z lektury poleconej, nie opatrzonej żadnym znakiem, obowiązuje znajomość co najmniej 2—3 dzieł dowolnie obranych.

Dział A.

- xx **Titchener.** Początki psychologii. M. Artct. Warszawa 1922.
Lub xx **Höfler.** (Tłum. Zawirskiego). Psychologia. Księgarnia Naukowa. Lwów 1922.
- xx) **Claparède.** Psychologia dziecka i pedagogika eksperymentalna. Nakład Kasy im. Mianowskiego. Warszawa, 1918.
- xx) **Regener.** Zasady dydaktyki ogólnej. Książnica Wychowawcza Nr. 8. Warszawa, 1913.
- Lub xx **Matthias.** Podagogika praktyczna. Warszawa. 1918.
- xx Higjena szkolna. Książka zbiorowa pod redakcją d-ra St-Kopczyńskiego. Rozdziały I, II i V. Warszawa 1921.
- x **Majchrowicz.** Historia pedagogji. Biblioteka Polska. Warszawa 1922.
- Lub x **Bizoń.** Historia wychowania ze źródeł czerpana. Nakład autora. Lwów. 1913.
- Binet.** Pojęcia nowoczesne o dzieciach. Biblioteka dzieł wyborowych. Warszawa.
- Förster.** Wychowanie człowieka. Warszawa.
- Dawid.** Inteligencja, wola i zdolność do pracy. Nakład „Społeczeństwa”. Warszawa 1911.
- Sully J.** Dusza dziecka. Warszawa 1921.
- Sully J.** Psychologia wychowawcza. Księgarnia Naukowa Warszawa, 1905.

- Jaroszyński.** Metody badań psychologicznych w szkole. Nakład Ministerstwa Zdrowia Publicznego. Warszawa, 1920.
- Herget.** I Lehrbuch der Pädagogik. Psychologie und Erziehungslehre. Lipsk, 1920.
- Meumann E.** Abriss der experimentellen Pädagogik. W. Engelmann Lipsk, 1921.
- Stössner A.** Lehrbuch der pädagogischen Psychologie. Lipsk, 1917.
- Zarzecki L.** Wstęp do pedagogiki. Książnica Polska Lwów, 1922.
- Zarzecki L.** Dydaktyka ogólna. Książnica Polska. Lwów — Warszawa, 1920.
- Danysz.** O kształceniu. Macierz Polska. Lwów, 1918.
- xx **Bujak, Pazdro, Próchnicki, Sobiński.** Polska współczesna. K. S. Jakóbowski. Lwów, 1923.
- x **Gruszecka Nitschowa A.** Podręcznik do nauki o Polsce. Rozdziały I i II Książnica Polska. Lwów—Warszawa, 1922.
- x **Pawłowski St., Bystroń J. St., Peretiatkowicz A.** Polska współczesna. Książnica Polska T. N. S. W. Warszawa, 1923.
- Oraz **Wereszczyński i Kucharski.** Wiadomości o Polsce współczesnej. Rozdziały od I do XV włącznie. Książnica Polska. Lwów, 1921.
- Chmielewski K.** Nauka o Polsce współczesnej. Jakubowski. Lwów, 1920. Książka zbiorowa. Nasza konstytucja. Cykl odczytów. Kraków, 1922.
- Weinfeld Ign.** Rocznik Polski Wyd. II. Książnica Polska Warszawa, 1922.
- Romer Eug.** Geograficzno-Statystyczny atlas Polski. Wyd. II. Książnica Polska. Lwów — Warszawa.

Przegląd czasopism.

„Szkola Powszechna” kwartalnik pedagogiczny Min. W. R. i O. P zeszyt 1—1926. I. Moszczeńska: Miłość pracy,—Dr. T. Klimowicz: Co to jest psychotechnika?—M. Sokalowa: Z nowego szkolnictwa austriackiego.—M. Potworowska-Dmochowska: Upodobania literackie dzieci szkolnych.—Dziennik Nauczyciela: R. Gogołewski: O barwach narodowych.—E. Brzozowski: Nasza pracownia.—Z literatury: A. Hamaide. Metoda Decroly (Z. Z.). — Z pism. — Ruch pedagogiczny.

„Przegląd Pedagogiczny”. Wojewodowie na czele szkolnictwa. — F, Niemiec: Koła T. N. S. W. o reformie szkolnej.—W sprawie „Sejmu Nauczycielskiego”.—Doroczne Zwyczajne Walne Zgromadzenie T.N.S.W.—B. Nawroczyński: Książka o ustroju szkolnictwa. — W. Szyszkowski: Język polski w świetle nowych przepisów maturalnych. P. Sosnowski: W sprawie czasopisma geograficznego i t. d.

„Pedagogium” miesięcznik poświęcony sprawom seminarjów naucz. preparand, oraz kształceniu nauczycieli—organ sekcji seminaryjnych T.N.S.W. Dąbrowski P. Z.: Uświadomienie zawodowe młodzieży seminarjalnej. — M.: W sprawie egzaminów wstępnych do seminarjów —Z czasopism.

Z czasopism skandynawskich.*)

Pismo Verdandi (Sztokholm 1924) poświęca w znacznej części jeden z numerów pamięci Zygryda Almquist'a. Jest on jednym z najwybitniejszych przedstawicieli ruchu, który zaznaczył się w szkolnictwie około roku 1880, wielbiciel Tołstoja, głosi hasło radości życia, zaleca pracę ręczną, jako podstawowy czynnik w wychowaniu.

Na zebraniu Tow. Pedagogicznego pani S. Staël von Holsteni podzieliła się z obecnymi wrażeniami, które wyniosła przy zwiedzaniu szkół amerykańskich. Na wstępie robi słuszną uwagę, że nie można nic uogólnić w kraju, liczącym ponad 150 milionów mieszkańców i w którym każdy stan ma odrębne prawa i obyczaje. Od 1890 r. liczba uczniów w wyższych szkołach powszechnych od 12—18 lat wzrosła z 297.894 do 2.371.015. Pomyślmy, że dzieci te mówią 80 różnymi językami i że ich umysłowość i obyczaje są b. odmienne, a można wyobrazić sobie trudności nauczycieli. Dlatego też muszą oni posiadać przede wszystkim doskonałe przygotowanie pedagogiczne i metodyczne, stąd konieczność przyłączenia Instytutów Pedagogicznych do Uniwersytetów, rozwoju psychologii szkolnej, organizowaniu Kursów uzupełniających dla nauczycieli czynnych. Praca inspektorów nabiera również coraz większego znaczenia, mają oni być prawdziwymi doradcami, zbierającymi wszędzie najlepsze metody, aby udostępnić je szerszemu ogółowi. Podczas wojny w czasie mobilizacji w Ameryce, znalazło się 25% analfabetów a z czasem okazało się, że 1,437,000 dzieci od 7—13 lat nie otrzymuje wogóle żadnego wykształcenia. Czy szkoła „jedna dla wszystkich“, stanowiąca chlubę Stanów Zjednoczonych, nie ponosi choć w części odpowiedzialności za taki stan rzeczy. Jest rzeczą nieodzowną, aby każde dziecko otrzymywało materiał, który może sobie przyswoić. Nie wszyscy uprawiają te same sporty; wybiera się je za poradą lekarza stosownie do organizmu dziecka. Organizmy są różnorodne, umysły również. Dlaczego uznaje się tę różnicę w jednym wypadku, a zupełnie pomija i zapoznaje z drugimi? Jeżeli wszyscy podlegają jednemu systemowi, dochodzi się do rezultatu, iż nauczyciele mogą się zajmować jedynie uczniami średnimi; najlepsi stoją na miejscu, słabsi pozostają w tyle, zniechęcają się i porzucają szkołę. Jeżeli zaś przesunąć najbardziej zdolniejszych do następnej klasy, to dzieci 10 letnie będą miały za towarzyszy 14 letnich i będą czuły się nieswojo. Jest więc sprawą niezmiernie ważną poznać stopień rozwoju dziecka i jego zdolności specjalne, ażeby móc zakwalifikować je odpowiednio. W jaki sposób da się przeprowadzić! Zapomocą dobrze dobranych ćwiczeń i badań, a także obserwacji nauczycieli.

Tutaj następują zajmujące szczegóły, dotyczące szkół amerykańskich; używanie maszyn do pisania w celu zastąpienia książek, obecnie zbyt drogich; głośne czytanie przez jednego z uczniów ustępu z książki, której nie posiadają towarzysze, ćwiczenia ustne, zaczynanie nauki literatury od książek dla dzieci, lub przynajmniej takich, które mogą je zająć; nauczanie praktyczne historii przez pytania, dotyczące kwestji aktualnych. Biblioteka jest prawdziwym ogniskiem życia szkolnego. Uczniowie biorą czynny udział w wypracowywaniu regulaminu i utrzymywaniu karności, uczą się zachowania w towarzystwie i praktycznej higieny.

*) Revue pedagogique № 12, 1925.

Niemniej interesującym jest, że dzięki „organizacjom rodzicielskim“ które dążą do jaknajściślejszej współpracy domu i szkoły — te ostatnie stają się zwoła głównym ośrodkiem życia społecznego w gminach. Herman Sodelbergh mówi o „Koncentracji nauczania w szkole mieszanej w Daursholm i rozdzielenie egzaminów końcowych“. Dotychczas—mówi prelegent—myślano w naszych zakładach naukowych, że możliwym jest jednoczesne nauczanie 10 różnych przedmiotów, które dziecko ma opanować w szkole, lub w domu. Zaznaczyć należy, że przedmioty te nie są rezultatem świadomego wyboru; w miarę jak jakaś nowa nauka nabiera znaczenia, dorzuca się ją bez najmniejszego zastanowienia do poprzednio wykładanych.

Czy umysł dziecka jest zdolny do jednoczesnego opanowania tylu różnorodnych dziedzin?

W szkole w Dursholm odpowiadają na te pytanie przecząco i od 1919 r., starają się grupować przedmioty i wyklądać je okresowo.

Jak długo trwać ma każdy okres? Jakie nauki należy łączyć ze sobą? Stworzono 2 grupy: humanistyczną i przyrodo-matematyczną i w każdej wyznacza się przedmioty, względnie przedmiot główny na semestr najdłuższy; pozostałe zaś są wykładane w semestrze krótszym.

Przy takim systemie nauczania egzamin końcowy musi ulec również podziałowi.

Zajmujący jest artykuł Svar Belamer o nauczaniu języka ojczystego w Anglii, gdzie nic do tego stopnia nie dzieli warstw społecznych, jak ich odmienny sposób wyrażania się. Racjonalne nauczanie języka angielskiego może w znacznym stopniu zmniejszyć tę różnicę, a wreszcie usunąć je całkowicie. Należy nauczyć dziecko prawidłowej wymowy, łatwego i jasnego wyśławiania się i wpoić w nie zamiłowanie do pięknych utworów ojczystych, które ukazują duszę narodu, siłę i odrębność rasy. (N. G.).

KRONIKA.

Wybór zawodu¹⁾. Sprawa odpowiedniego wyboru zawodu poruszona była już w roku 1902 na Międzynarodowym Kongresie Higieny i Demografji w Brukseli przez p. Jotejko, która żądała wprowadzenia specjalnych badań lekarskich w celu określenia zdolności i kierowania kandydatów do odpowiednich dla nich zawodów.

We Francji Izba Zawodowa w Bordeaux zajmuje się tą sprawą do roku 1907 i wypracowała spis 225 zawodów; na tem polu wyróżnili się pracami swemi J. M. Lahy i Fotnègne. W 1921 r. podsekretarz Stanu do spraw Szkolnictwa zawodowego założył szereg specjalnych organizacji, których celem ma być kierowanie dziecka po ukończeniu przezeń szkoły powszechnej do zawodu, odpowiadającego jego specjalnym zamiłowaniom i zainteresowaniom, wykształceniu szkolnemu i pozaszkolnemu, różnorodnym zdolnościom zarówno fizycznym jak i umysłowym, moralnym, artystycznym i społecznym, licząc się jednocześnie z materialnym położeniem rodziny i warunkami rynku pracy.

Przeprowadzono na tem polu wiele ciekawych prób i usiłowań, jakie najczęściej wieńczyło zupełne powodzenie. Prasa polityczna, pisma

¹⁾ Revue pédagogique Nr. 8, sierpień, 1925.

pedagogiczne, organizacje zawodowe i towarzystwa naukowe zabierały niejednokrotnie głos w tej sprawie, tak ważnej dla przyszłości życia cywilizowanego. Zdania są niekiedy rozbieżne. Ciekawy jest numer specjalny Bulletin de la Société Binet (luty—marzec 1923) poświęcony całkowicie sprawie powyższej; M. H. Delacroix, jeden z najgłębszych psychologów doby obecnej wypowiada w nim te znamienne słowa: „Zamiatowanie zasłania często istotne zdolności, które pozostają niezdecydowanymi i nie dają się ściśle określić: tylko ogólny rozwój umysłowy czyni człowieka“.

Jeden z najzdolniejszych szermierzy poradni zawodowych, p. J. Fonjègne opiera całe zagadnienie na podstawie filozoficznej i pedagogicznej, którą wywodzi z pragmatyzmu. Według niego poradnia zawodowa nabierze dopiero wtedy istotnego znaczenia, kiedy nasza „siedząca“ szkoła przeistoczy się w Szkołę Pracy, szkołę czynną, w której przeważać będzie element ruchowy i gdzie dziecko będzie miało możliwość wykazania swych zdolności inicjatywy i inwestycji i swych różnorodnych skłonności i zamiłowań.

P. Tautéque, zastawszy dyrektorem działu Poradni Zawodowych w podsekretarjacie Stanu do Spraw Szkolnictwa Zawodowego, ogłosił w Revue de l'Eenseignement primaire (październik, 1924 — czerwiec 1925) dłuższą pracę, poświęconą tym zagadnieniom, a w szczególności zadaniom szkoły w tej dziedzinie. W przyszłym roku szkolnym ma on zamiar zająć się wytworzeniem ściślejszej, a zatem bardziej owocnej pracy między nauczycielstwem i pracownikami Poradni Zawodowych.

Hufce szkolne, a obserwacja¹⁾. Towarzystwo „Nowa Szkoła“ inicjowała swobodną pracę w grupach (prace naukowe, geograficzne, historyczne, literackie, matematyczne), a rezultaty osiągnięte, wydają się być bardzo zachęcającymi:

„Biuletyn Towarzystwa A. Binet“ (luty — marzec 1925) zdaje sprawę z podobnych doświadczeń, przeprowadzonych przez A. Belot w czterech klasach paryskich i opisanycy pod tytułem: „Hufce szkolne, a obserwacja“.

Uczniom klasy A polecono spisać wszelkiego rodzaju obserwacje dokonane w przeciągu 20 minut na dziedzińcu szkolnym. 31 uczniów klasy B podzielono na 6 grup, z których każda miała wykonać inne zadanie obserwacyjne; każdy chłopiec robi samodzielne spostrzeżenia, a po upływie 10 minut drużyna zbiera się i sprawozdawca zapisuje obserwacje własne i swych towarzyszy.

Odwrotnie próba: przeprowadzić w klasie A obserwacje zbiorowe a w klasie B indywidualne, oczywiście na innym terenie.

Rezultat: praca w grupach daje wyniki o wiele lepsze pod względem ilości (przeszło 100 proc.) i dokładności, nie wymagając więcej czasu i wysiłku.

Na posiedzeniu Towarzystwa Binet dn. 29 stycznia 1925, p. Gay stwierdził, że wyższość pracy wykonanej w grupie zawdzięczamy podziałowi pracy nadaniu jej należytego kierunku, gdy tymczasem obserwacje indywidualne zachowują zupełną swobodę. Panu Belot odpowiedział pan Gay przeprowadzeniem innego doświadczenia, którego nie możemy stre-

1) Revue pédagogique Nr. 7.

ścić na tem miejscu, a które doprowadza go, jak i poprzednio do stanowczego stwierdzenia, że, swobodne obserwacje przeprowadzone w grupach z zastosowaniem podziału pracy, lub też bez niego jest, ćwiczeniem bardzo godnem polecenia.

Nauczanie początkowe we Francji*). Statystyka szkół powszechnych. W dniu 1-go grudnia 1924 liczba dzieci w szkołach powszechnych wynosiła: 3,389,337 zapisanych i 3,017,015 obecnych w szkole.

W roku zaś 1923: 3,456,507 zapisanych i 3,059,163 obecnych. Liczba dzieci w szkołach prywatnych w dniu 1 grudnia 1924: 805,225 zapisanych i 730,285 obecnych. W roku 1923: 832,158 zapisanych i 752,815 obecnych. W okresie więc od grudnia 1923 do grudnia 1924 zmniejszenie frekwencji wynosi: 67,170 dzieci zapisanych (1,9 proc.) i 42,148 obecnych (1,4 proc.) w szkołach powszechnych i 26,933 zapisanych (3,2 proc.) i 21,530 obecnych (2,8 proc.) w szkołach prywatnych. Zauważyć należy, że spadek frekwencji zaznacza się jedynie w szkołach początkowych, w przedszkolach bowiem przeciwnie liczba dzieci znacznie wzrosła. Przedszkola publiczne: w roku 1923, zapisanych 280,868; obecnych 191,288. W roku 1924, zapisanych 328,416; obecnych 231,415. Wzrost: zapisanych 47,548 (16,9 proc.); obecnych 40,127 (20,9 proc.). Przedszkola prywatne: W roku 1923, zapisanych 34,764; obecnych 26,678. W roku 1924, zapisanych 38,381; obecnych 30,019. Wzrost: zapisanych 3,617 (10,4 proc.); obecnych 3,341 (12,5 proc.). O ile można sądzić z różnicy między ilością dzieci zapisanych, a obecnych w szkole, uczęszczanie jest jeszcze ciągle bardzo nieregularne, jednakże widoczna jest pewna choć nieznaczna poprawa. Liczba dzieci nieobecnych, która wynosiła w szkołach początkowych powszechnych w grudniu 1923 — 9,70 proc. spada w roku 1924 do 8,9 proc. W szkołach prywatnych zaś z 8,9 proc. w roku 1923 do 8,7 proc. w roku 1924.

Drukarnia w szkole początkowej).** Czy można znieść, lub przynajmniej ograniczyć w znacznym stopniu używanie podręczników szkolnych? Oto pytanie, które postawił sobie p. Freinet w piśmie „Clarté“ (kwiecień 1925). Rzecz to zupełnie możliwa — mówi on — i dająca się przeprowadzić niezwłocznie. „Pedagodzy, jak dr. Decroly, Dalhem i Ferrière, odczuli potrzebę dania dziecku czegoś więcej osobistego i wyrazistego, aniżeli nawet dobrze napisany podręcznik. Wprowadzili oni dzienniczek, pisany przez samego ucznia i odzwierciadlający jego dominujące zainteresowania“. Ten dzienniczek—Kajet życia—jest rękopisem. Zróbmy krok dalszy — wydrukujmy go.

P. Freinet od roku już wprowadził druk do swej klasy i opowiada w „Clarté“ o stosowaniu swej inowacji. Nauczyciel i uczniowie. łącząc swe obserwacje, redagują krótki tekst, przeznaczony do nauki czytania (np. opis gradu, który spadł wczoraj). Ten tekst „żywy“ jest odczytywany z zapalem. Trzej, lub czterej uczniowie składają go, co wymaga powyżej 15—20 minut. Nawet ci, którzy dopiero sylabizują składają dość szybko. W czasie tej pracy, wykonywanej bez udziału nauczyciela, pozostali uczniowie nie przerywają nauki. Po ukończeniu składania następuje odbijanie. Przy posiłkowaniu się nawet zwykłą prasą ręczną można

*) Revue pédagogique № 6, czerwiec 1925.

**) Revue pédagogique № 11, 1925.

otrzymać do 100 egzemplarzy w przeciągu 5 — 10 minut. Każdy uczeń wkłada po jednym egzemplarzu do „Kajetu Życia“, kilka odkłada się dla nieobecnych w klasie, kilkanaście dla towarzyszy ze szkół innych. Wkrótce nadchodzi listonosz, przynosząc przesyłki od szkół zaprzyjaźnionych.

W ten sposób, według autora, można obejść się bez podręczników w szkołach elementarnych dla dzieci do lat 8—9; brak czasu nie pozwolił mu na dokładne zbadanie wydajności takiego systemu, ale stwierdza on, że zainteresowanie nigdy nie słabnie, że uczniowie robią szybkie postępy w nauce czytania, ortografii i w pracach stylistycznych, że ani jedno dziecko nie prosiło o zwolnienie od drukowania, pomimo pewnych trudności z niem związanych. P. Freinet odpowiada wreszcie na 3 mogące się nasunąć zarzuty: 1-o czy uczniowie nie tracą w ten sposób drogiego czasu, 2-o czy system ten nie jest zbyt kosztowny, 3-o czy daje się zastosować w liczniejszych klasach?

Wyniki podróży dr. Decroly do Stanów Zjednoczonych.*) W roku ubiegłym dr. Decroly i jego współpracownik R. Bugse odbyli podróż do Stanów Zjednoczonych, ażeby zapoznać się bliżej z wynikami „najnowszych doświadczeń amerykańskich na polu pedagogiki, a w szczególności z praktycznym stosowaniem metody klasyfikacji uczniów na podstawie ich rozwoju umysłowego, a także obiektywnej i dokładnej kontroli wyników działalności szkolnej“. Z podróży swej przywieźli także notatki, dotyczące się trzech grup instytucji, a mianowicie szkół publicznych, szkół doświadczalnych, przyłączonych do Uniwersytetów i t. zw. szkół nowego typu „Le Journal des Instituteurs“. Ogłosił te zapiski w czasie od 13 grudnia 1925 r.

Oto główne wyniki spostrzeżeń pedagogów:

„Jedną z najbardziej charakterystycznych cech szkolnictwa amerykańskiego jest jego niezależność od czynników politycznych, a w organizacji pedagogicznej—ściśle rozgraniczenie i oddzielenie strony technicznej od administracyjnej.

Biura doświadczalne, istniejące laboratorja pedagogiczne przydzielone do Uniwersytetów, oddają ważne usługi, umożliwiając racjonalne klasyfikowanie uczniów, kontrolę wydajności szkolnej, wypracowywanie programów dyferencjalnych, systematyczne badanie podręczników szkolnych.

W szkołach nowego typu i doświadczalnych istnieją dwa dążenia: obok kierunku eksperymentalnego, który usiłuje zastosować w praktyce odkrycia laboratoryjne, rozwija się kierunek, zmierzający do wypróbowywania w samych szkołach nowych systemów.

Co się tyczy szkół publicznych, należy zaznaczyć, że są one doskonale urządzone i wyposażone w pomoce szkolne, a strona hygieniczna jest wprost wzorową. Nauczanie ujawnia wogóle dążenie do jaknajwiększej praktyczności. Systemy organizacji pedagogicznych są różnorodne (jest to wynik swobody nauczania), a tem samem dają się łatwiej nagiąć i przystawać do wymagań życia“.

Pięćdziesięcioletni jubileusz Towarzystwa Naukowego w Toruniu był obchodzony 16 grudnia 1925. Ustawa Towarzystwa z 1875 r. wskazuje jako cel „zbieranie i przechowywanie wszelkich pamiątek i zabytków kraju naukowych, oraz pielegnowanie nauki umiejętności w je-

*) Revue pedagogique № 6.

zyku polskim. Trzy wydziały: historyczno - archeologiczny, teologiczny i przyrodniczo-lekarski ogłaszają swe prace w Rocznikach (32 tomy), Zapiskach (21) i Fontes (6 t.). Towarzystwo Naukowe gromadzi wielką bibliotekę, która zawiera nieocenione źródła do badań nad Pomorzem i bogate Muzeum. Dodać należy, że członkami Towarzystwa są księża, inteligencja pracująca w t. zw. zawodach wolnych i trudniąca się handlem, a w b. małym odsetku literaci i uczeni—wyniki zaś pracy są prawdziwie imponujące.

Gminy Szkolne, obejmujące nauczycieli i uczniów rozwijają się coraz więcej w szkołach Wiednia, zarówno ogólnokształcących jak zawodowych. Zgodnie z wymaganiami nowoczesnej pedagogiki czyni się starania, by klasa stawał się małym społeczeństwem zgodnej współpracy. U nas dr. B. Nawroczyński w swej książce p. t. „Uczeń i klasa” stara się rozwiązać powyższe zagadnienia; prof. L. Jaxa-Bykowski ogłosił swe spostrzeżenia nad gminą szkolną im. Śniadeckiego we Lwowie. Czy jednak wiele jest szkół próbujących tego systemu wychowawczego na swym terenie?

IV kongres międzynarodowy wychowania moralnego odbędzie się w Rzymie w dniach 16 — 20 kwietnia r. b. Na porządku dziennym postawione zostały tylko dwa zagadnienia wielkiej wagi:

1) możliwość ogólnoludzkiej, wspólnej podstawy wychowania moralnego (referenci główni Abd. Y. Ali z Indyj i Fr. Orestano z Włoch).

2) osobowość i warunki jej rozwoju w domu rodzinnym, w szkole i społeczeństwie (referenci F. Adler ze Stanów Zjednoczonych i G. Belot z Francji).

Dyskusja ma się odbywać nad drukowanymi referatami i przygotowanymi przez uczestników uwagami, które będą również wydrukowane. Krotkie uzupełnienia głównych tematów są dopuszczalne. W dyskusji może uczestniczyć każdy, kogo zagadnienia wysunięte przez organizatorów Kongresu zainteresowały. Kongresy wychowania moralnego nie uchwalają żadnych rezolucyj; są wolną trybuną, na której wypowiadać się mogą ludzie wszelkich przekonań, narodowości, ras i wyznań. Jedynym celem Kongresów jest dawanie sposobności wymiany poglądów i ułatwianie poznawania się, nawiązywania życzliwych stosunków pomiędzy wychowawcami i pracownikami społecznymi różnych krajów. Kongres organizuje komitet włoski, działający pod protektoratem rządu włoskiego. Na czele Komitetu stoją: prof. W. Scialoja, delegat Włoch do Ligi Narodów i prof. F. Orestano. W wielu krajach powstały komitety narodowe, współdziałające w organizowaniu Kongresu. Na czele komitetu polskiego stoi prof. Joteyko. Uczestnicy Kongresu (opłacający wkładkę w wysokości 50 lirów włoskich) korzystają z wielu udogodnień, m. inn. z 30 proc. zniżki na kolejach włoskich. Organizacją wycieczki polskiej na Kongres zajmuje się pani dyr. Barszczewska-Michałowska, del. T. N. S. W. do komitetu polskiego Kongresu. Bliższych wiadomości można zasięgnąć przeglądając wydawnictwa kongresowe w redakcji Rocznika Pedagogicznego, Emilji Plater 25 (tel. 109-22) od 10 do 2 lub w Naczelnictwie Harcerstwa (Al. Ujazdowskie 37) od 2 do 3.